

13.04.1975 r.

Zdzisław B., Zofia B., Tomek, Jadwiga Malinowska

Zdzisław – Jezus Maria, czy ten bałwan zawsze musi wchodzić z takim łomotem?

Malin. – Dlaczego ty się tak niekulturalnie zachowujesz?

Tomek – A dlaczego to jest zamknięte?

Malin. – Właściwie to jest osobista pracownia twojego taty. Powinieneś delikatnie pukać.

Zdzisław – Może sobie doprawić jeszcze dwiema polopirynami?

Zofia – Napij się ciepłej herbaty.

Malin. – Polopirynę zażywasz? A wiesz, że tego długo nie wolno?

Zdzisław – No na zęby. Ja nie zażywam długo. Wziąłem to na obiad i teraz biorę drugi raz na kolację. I wezmę jeszcze przez dwa dni, to chyba przejdzie ten ból.

Malin. – Mnie tak te zęby dokuczały w tamtym tygodniu. W tym jakoś się uspokoiły. Co słyszać w wielkim świecie? Podobno twoje zdolności portretowe się nagle objawiły.

Tomek – Słucham? Nic o tym nie wiem.

Zdzisław – Pani Malinowska rozpoznała tutaj mnie.

Malin. – To podobno portret twojego taty?

Tomek – Gdzie tam portret.

Zdzisław – Powiedział mi, że to mój portret.

Tomek – Ale złośliwie to powiedziałem.

Malin. – No widzisz jak ja cię odgadłam od razu. Sam na pewno nie wiedziałeś kogo malujesz. Dużo tego masz? A kiedy ty w tym będziesz występował wreszcie?

Tomek – Za tydzień chyba.

Malin. – Urządzisz taki występ?

Tomek – Tak.

Zdzisław – Bo pani Malinowska przyniosła taśmy, żeby jej nagrać.

Tomek – To już niestety będziesz sam nagrywał.

Zdzisław – Dlaczego? Prosiła zespoły: Yes, King Crimson, Led Zeppelin i Pink Floyd.

Tomek – Ja mam strasznie mało czasu. Tym bardziej, że sam Beksiniński powiedział, że nie wolno. Jestem zachwycony, bo teraz każdemu mówię: niestety, niestety. Pani Malinowskiej możesz puścić jakąś płytę, np. Yes.

Zdzisław – Ona chciała właśnie Yes. Ale ja najpierw chcę jej zademonstrować jak wypada stereofonia. Puścimy jej jakąś taśmę, którą ona dobrze zna, żeby widziała różnicę pomiędzy stereofonią a monofonią.

Malin. – Nagraliście mi Pink Floyd „Ciemna strona księżyca”.

Zdzisław – No to właśnie. Puścimy fragment „Ciemnej strony księżyca” i zobaczymy różnicę między stereofonią a monofonią.

Malin. – Tak? A ja wołałabym jakiś inny utwór zamiast zobaczyć różnicę.

Zdzisław – Ale nie będziesz wiedziała na czym polega różnica.

Malin. – No to co? Przecież i tak nie mam stereofonii.

Zdzisław – Ale nie interesuje cię brzmienie?

Malin. – Skoro i tak nie będę kupować stereofonicznego adapteru? Nie mam 12 tysięcy.

Zdzisław – Ciężko się z nią dogadać. Nie chodzi o to. Tylko czy ciebie interesuje na czym polega cały efekt?

Jeżeli byłbym u kogoś kto miałby przywiezione powiedzmy z Japonii urządzenie kwadrofoniczne, którego i tak nie mam szans nabyć a chciałby mi zademonstrować, to natychmiast byłbym ciekawy jaki to daje efekt. To by mnie zainteresowało. Zauważam zupełny brak ciekawości świata u ciebie.

Malin. – Nie, tylko wołałabym posłuchać nie utworu, który znam, tylko posłuchać czegoś innego.

Zdzisław – Wtedy nie wyłapiesz różnicy.

Malin. – Kiedy nie mam zainteresowań czysto formalnych, ale treściowe. Chodzi mi o utwór a nie samą technikę.

Zdzisław – Ciężko się dogadać, ale mniejsza o to.

Malin. – Mam małe możliwości do zastosowania nowości technicznych, czy to do wykorzystania w pracy, czy w życiu osobistym. Posłucham, zobaczę różnicę i co dalej?

Zdzisław – Nie wiem, jak cię nie ciekawi...

Malin. – Ja mam wyobraźnię. Ja sobie mogę wyobrazić jaka jest różnica.

Zdzisław – No jaka?

Malin. – No taka jak np. między rozmieszczeniem dźwięków u ciebie z kilku głośników a u mnie z jednego. Taka jest różnica?

Zdzisław – Na czymś innym to polega.

Tomek – W jednym głośniku np. liczą pieniądze a w drugim się śmieją. A u pani w jednym i drugim robią to samo. W kwadrofonii jest ciekawy efekt, bo w jednym głośniku śpiewa jeden wokalista a w drugim drugi. Tak na zmianę. Na jednym utworze.

Malin. – No to już jest różnica. No to dobrze, ale rzecz została, że jest przestrzenne rozbieżenie elementów dźwiękowych. Dobrze mogę słuchać Pink Floyd. Zobaczymy. Teraz nawet mnie zaciekawiło.

Zdzisław – A mama szyje.

Zofia – Musze to dziecku już skończyć. Grzech tak siedzieć darmo.

Zdzisław – A jakbyś tak siadła czasem, to byłoby tak przyjemnie. A tak bez przerwy... Obie siedziały i kopały tymi drutami tak, że aż tylko szelest był. Kobieta z drutami lub z robótką w ręku jest zjawiskiem równie obrzydliwym jak mężczyzna przechwalający się erotycznymi przebojami.

Malin. – Ja jestem ciekawa czy kobieta z drutami jest pozbawiona seksu?

Zdzisław – Oczywiście. Jest po prostu odrażającą osobą. A dwie kobiety z drutami to już koszmar.

Tomek – Dwie kobiety, jeden drut – byłoby lepiej.

Zdzisław – Nawet kapelusz tak kobiety nie szpeci jak druty i robótka. To jest jeszcze jedno prawo i reguła.

Malin. – Ja się w tej chwili zastanawiam, czy ja miałam sympatię, która lubiła kapelusze. Ale ja tak mało chodziłam w kapeluszach, że nie mogę sprawdzić.

Zdzisław – Nie wiem. Mężczyźni na ogół nie znoszą kobiet w kapeluszu.

Malin. – Nie, podobno mężczyźni dzielą się na tych, co lubią kobiety w kapeluszu i na tych, co nie lubią. Tak słyszałam w radiu.

Tomek – Ja okularów nie lubię – ani u siebie ani u innych. Nie przepadam.

Malin. – Jakiś kompleks ojcowski. Awersja ojcowska.

Tomek – Jakbym miał nosić okulary, byłaby to największa zbrodnia, jaką ktokolwiek mógłby mi zrobić.

Malin. – Bo twój ojciec chodzi w okularach.

Tomek – Nie, to nie o to chodzi. Czasami można się do kogoś przyzwyczaić. Ja mówię o facetkach, nie o facetach.

Malin. – To jest przeszkoda – nie możesz zajrzeć w głąb duszy.

Tomek – Nie lubię też łysych ludzi. Nie chodzi o oczy – okulary psują wszystko.

Malin. – Ale, żeby kobiety, które muszą nosić okulary nie miały kompleksów mówi się, że niektórym dobrze w okularach.

Tomek – Niewykluczone, że niektórzy uważają, że dobrze. To jest akurat moje zdanie. Ja nie twierdzę, że ja nie lubię okularów, ale to jest u mnie raczej na minus. Tak samo jak szum w radiu na dobrym kawałku. To wcale nie znaczy, że kawałek przestaje być dobry, ale jest po prostu szum. Na tym polega różnica.

Malin. – Idę oddać babci kryminał.

Tomek – Jaki to kryminał?

Malin. – „Śmierć w Cambridge”.

Tomek – Ja bym sobie przeczytał, tylko nie wiem, czy będę miał na to czas.

Dzisiaj mi się nie chce – nie jestem predysponowany a jutro mam próbę.

Najłatwiej jest mi czytać wieczór a we wtorek nie będę mógł czytać wieczór, bo po pierwsze jest film w telewizji a po drugie na „Potop” chcę iść. W środę wieczór też nie będę mógł czytać, bo w czwartek fizyka, a w czwartek będzie chyba film w telewizji, próba w ZDK itd. W piątek również nie będę mógł czytać wieczór, bo w sobotę fizyka a w sobotę jakoś nie czuję się predysponowany do czytania, wolę raczej jakieś michałki – wygłupiać, się posłuchać muzyki, poszaleć itd. Może „Kwadrofenię” wystawię w sobotę jak ktoś będzie chciał przyjść. A w niedzielę to znowu jestem taki rozmemłany. Najłatwiej to by mi się czytało za tydzień w poniedziałek.